

1. *Dialog w Duchu Świętym*, ks. Franciszek Blachnicki w *Panie naucz nas modlić się*

Kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie – to słowa św. Piotra (1 P 1, 21 b). Św. Paweł zaś pisze, że nie umiemy się modlić jak trzeba, ale Duch Święty w nas się modli niewymownym wzdychaniem i przedstawia Bogu to, co z naszej strony powinno Mu być przedstawione (por. Rz 8, 26-27). Dialog, niezwykle dialog człowieka z Bogiem może się dokonywać tylko w Duchu Świętym. Kierowani Duchem Świętym mówią od Boga do człowieka święci ludzie, szczególnie autorzy ksiąg natchnionych Pisma świętego. Ale również kierowani Duchem Świętym mówią do Boga ludzie, odpowiadając na Jego odezwanie się, które także dokonuje się w Duchu Świętym.

Nieraz w zbyt uproszczony sposób wyobrażamy sobie modlitwę, czyli rozmowę z Bogiem. Sądzimy, że człowiek może rozmawiać z Bogiem tak, jak rozmawia z drugim człowiekiem. Taka modlitwa kończy się przeważnie na recytowaniu pewnych słów, a ten, kto je wypowiada, nie myśli nawet o tym co mówi. A nawet jeżeli zdoła się na wysiłek skupienia, zwrócenia uwagi na treść, to nie przeżywa tej swojej mowy jako skierowanej do żywej Osoby B, prawdziwie obecnej. Nie przeżywa też swojej modlitwy jako odpowiedzi dawanej Bogu w dialogu z Nim prowadzonym.

Modlitwa jest najważniejszą sprawą w życiu człowieka i wymaga wielu przygotowań. Kiedy człowiek ma rozmawiać z kimś wielkim, znaczącym, sławnym, to ile przedtem przeżywa tak zwanej tremy, ile przygotowuje się do spotkania z tak wybitnym człowiekiem. Ma bowiem świadomość, że ta rozmowa z kimś wielkim, znaczącym, zaszczyca go, że jest jakimś wielkim wydarzeniem w jego życiu. A co dopiero powiedzieć o rozmowie z Bogiem. Jest to sprawa właściwie zupełnie niemożliwa dla człowieka jako człowieka; dla naturalnego człowieka. Nie można rozmawiać z Bogiem tak, jak się rozmawia z drugim człowiekiem.

Jeżeli jednak modlitwa jest faktycznie rzeczą możliwą i rzeczywiście się dokonuje jako rozmowa z Bogiem, i podgrywa tak wielką rolę w życiu człowieka, to dlatego, że Bóg sam wezwał człowieka do tej rozmowy i uzdolnił do niej, udzielając mu swojego Ducha. Najpierw tym, którzy w imieniu Boga mają przemówić do ludzi, tak żeby kierowani przez Ducha Świętego mogli to uczynić. Bóg daje również Ducha Świętego tym którzy

mają w tym dialogu przyjąć Słowo Boże i na nie odpowiedzieć. Przyjęcie słowa Bożego jako słowa Boga (por. 1 Tes, 2, 13) może się dokonać tylko w Duchu Świętym. Mówiąc konkretniej, dokonuje się to w ten sposób, że otrzymujemy specjalne dary Ducha Świętego, tak zwane cnoty wlane, cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość. Właśnie te dary uzdalniają nas do tego, żeby wejść w bezpośrednią relację z Bogiem, żeby z Nim rozmawiać. Ten dialog dokonuje się przez wiarę, nadzieję i miłość, a sięgając głębiej – do przyczyny tych naszych zdolności – dokonuje się on w Duchu <Świętym. O tym musimy pamiętać.

Ileokroć przystępujemy do modlitwy, musimy się poddać działaniu Ducha Świętego. W Duchu Świętym musimy się wsłuchiwać w słowo Boże, żeby je przyjąć rzeczywiście jak słowo przychodzące do nas od Boga, do nas skierowane, i w Duchu Świętym musimy się starać na to słowo odpowiedzieć. Modlitwa, jako dialog z Bogiem staje się wtedy rzeczywistością w naszym życiu, staje się możliwa.

Nie zapominajmy o naszej niezwyklej godności, która się wyraża w tym, że jesteśmy powołani i uzdolnieni do tego, żeby z Bogiem rozmawiać. Nie zapominajmy, że każda modlitwa jest w gruncie rzeczy cudem działania Bożego w nas, że każda modlitwa jest rzeczywiście spotkaniem z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym. Dlatego bez podłoża cnót teologicznych i bez rozbudzenia wiary, nasza modlitwa nie ma wielkiego znaczenia i może stać się tylko próżnym recytowaniem słów, I w tym jest na pewno jakieś dobro. Wyraża się w tym jakiś dobry nawyk, jakieś pragnienie zwrócenia się do Boga. Może ta wiara i ta nadprzyrodzona, przez Ducha Świętego stworzona relacja będzie w konkretnej modlitwie bardzo słaba. Jeżeli jednak jako chrześcijanie trwamy w łasce Bożej, to możemy ufać, że ta pomoc, to współdziałanie Ducha Świętego zawsze będzie nam dane.

Z jednej strony powinniśmy się modlić jak najczęściej i nieustannie, nie dając się zasugerować, że to jest rzecz wielka i niezwykle – nie dla nas, a z drugiej strony nie wolno nam przywyknąć do modlitwy, wpaść w rutynę, tak że zatracimy świadomość wielkości tej sprawy i nie wejdziemy w nadprzyrodzoną relację do Boga w Duchu Świętym, w wierze, nadziei i miłości.

- 1. Czym dla Ciebie jest modlitwa?**
- 2. Czy masz świadomość, że jesteś powołany i uzdolniony do modlitwy? Na ile realizujesz to powołanie?**

2. *Namiot Spotkania*, ks. Franciszek Blachnicki w *Panie Naucz nas modlić się*

W programie każdej oazy jest przewidziany „namiot spotkania”. Określenie nawiązuje do tekstu z Księgi Wyjścia, gdzie jest mowa o Mojżeszu, który organizuje życie społeczne Izraelitów na pustyni, kazał między innymi zbudować namiot i umieścić go poza obozem, w miejscu odległym od zgiełku, od hałasu obozowego. Namiot ten nawał Mojżesz Namiot Spotkania. Kiedy Mojżesz chciał rozmawiać z Bogiem, to wychodził do namiotu i rozmawiał – jak mówi Pismo Święte – z Bogiem „twarzą w twarz, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem”. Inni Izraelici, którzy chcieli rozmawiać z Bogiem, również szli do Namiotu Spotkania. Przeżycie modlitwy osobistej było znane. Mojżesz był człowiekiem głębokiej modlitwy i wychowywał Izraelitów do takiej modlitwy. Na oazie mówimy, że trzeba, aby każdy zbudował sobie – w sensie dosłownym i przenośnym – taki właśnie namiot spotkania. W sensie dosłownym – żeby każdy znalazł miejsce, gdzie aby mógł pójść na osobistą modlitwę, żeby było to miejsce i samotne, i spokojne. Może to być kościół lub kaplica. Jeżeli kościół jest oddalony lub zamknięty w ciągu dnia, to przygotowuje się w oazie specjalne miejsce (jeśli można to z Najświętszym Sakramentem,); nawet może to być szałas, namiot zbudowany w lesie w miejscu ustronnym, kładzie się tam Pismo święte. Zachęca się młodzież, aby każdy w ciągu dnia znalazł chwilę na osobiste spotkanie, na osobistą rozmowę z Bogiem. Nie daje się wtedy nawet specjalnych pomocy czy pouczeń. Okazuje się, że zawsze próba spotkania się w samotności z Bogiem wzbudza z czasem życie modlitwy. Mamy mnóstwo wypowiedzi młodzieży świadczących o tym, że było to dla nich odkrycie, że nauczyli się osobistej modlitwy. Często młodzież ocenia namiot spotkania jako jedno z największych osiągnięć czy wartości poznanych w czasie rekolekcji. Ogromnie ważny jest tutaj moment osobistej decyzji, to że człowiek musi świadomie znaleźć chwilę czasu do dyspozycji Boga. Gdy ktoś jest wierny tej praktyce, przez jakiś czas, zaczyna w nim działać Duch Święty, zaczyna się w nim budzić życie modlitwy. Ten prosty sposób wydaje się najskuteczniejszy, by doprowadzić ludzi do modlitwy jako do bezpośredniej rozmowy z Bogiem.

- 1. Gdzie jest Twój Namiot Spotkania? Kiedy byłeś tam ostatnio?**
- 2. Czy widzisz owoce tej praktyki?**

3. *Najświętszy Sakrament – obecność Chrystusa dla mnie*, ks. Franciszek Blachnicki w *Namiot Spotkania*

Musimy zwrócić uwagę na to, żeby rozpoczynać modlitwę od tego aktu postawienia siebie w obecności Boga. Bóg nam to ułatwia właśnie przez szczególny rodzaj swojej obecności, jaką jest Jego obecność w sakramencie Eucharystii. Chleb przemieniony w Ciało Chrystusa to szczególny rodzaj obecności Zbawiciela wśród nas. To nie jest ta sama obecność Boga, która się realizuje na zasadzie Jego wszechobecności. Bóg jest wszędzie obecny, ale w Eucharystii jest obecny Bóg Wcielony, Bóg Człowiek, Ten, który dokonał dzieła odkupienia, który umarł i zmartwychwstał. Tutaj przeżywamy obecność Drugiej osoby Bożej, Boga, który stał się dla nas człowiekiem – i wtedy, kiedy jest wspólna adoracja wystawionego Najświętszego Sakramentu. Właściwie wystarczyłoby to jedno, żeby wypełnić cały czas tak zwanej adoracji uświadamianiem sobie obecności Boga w Chrystusie. To jest temat do rozważań, które mogą trwać w czasie nieograniczonym, bo to jest rzecz sama w sobie tak niezwykła, że nigdy nie będziemy zdolni w pełni wyczerpać jej treści i znaczenia dla nas.

Trzeba również rozważać tę obecność w tym szczególnym aspekcie, że jest to obecność Chrystusa dla mnie. To jest Jego proegzystencja: Chrystus istnieje dla mnie osobiście. On tu jest po to, żeby mi dać siebie. Starać się w to wniknąć, to sobie uświadomić, to zrozumieć – to jest istota modlitwy. Znamy przykład – często powtarzany, kiedy mówi się o modlitwie – z życia św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars. Kiedyś zobaczył on w kościele jakiegoś wieśniaka, prostego człowieka, który długo klęczał i modlił się. Proboszcz podszedł do niego i spytał: „Co robisz?” - „Modlę się.” - „Co to znaczy?” Odpowiedź tego prostego wieśniaka brzmiała: „On patrzy na mnie, a ja patrzę na Niego”. Niesłuchanie głębokie określenie istoty modlitwy. On, Jezus, patrzy na mnie. To jest też napisane w naszym tekście biblijnym: „Znam cię po imieniu”. Bóg mnie zna. On mnie widzi. On na mnie patrzy. A ja próbuję patrzeć na Niego, czyli przeżywać Jego obecność dla mnie. [...]

1. **Kiedy ostatnio byłeś na osobistej adoracji?**
2. **Czy umiesz patrzeć na Niego, przeżywać Jego obecność?**
4. ***Bóg zawsze ma pierwsze słowo* ks. Franciszek Blachnicki w *Namiot Spotkania***

Modlitwa jest zawsze najpierw uświadomieniem sobie tego, co Bóg o mnie myśli. Punktem wyjścia modlitwy jest zawsze Bóg, a nie moje „ja”. Jest to ogromnie ważne i doniosłe, żeby o tym pamiętać. W modlitwie nie mam analizować swoich wewnętrznych problemów, nie mam się zagłębiać w siebie i potem krążyć tylko wokół własnego „ja”, analizować swoje różne wewnętrzne stany, nastroje. Dla wielu ludzi modlitwa jest nieraz właśnie takim męczeniem się nad sobą, jakąś próbą rozszyfrowania, przeanalizowania, co się w nich dzieje: jakie są we mnie myśli, jakie usposobienie. Im bardziej się zagłębiam, tym bardziej jestem zagmatwany i tym bardziej nawiedzają mnie różne myśli, wątplenia i rozpacze prawie, nie umiem sobie ze sobą poradzić. Samoudręka, wiwisekcja, jakaś psychoanaliza własnych stanów, przeżyć, uczuć nie jest istotą modlitwy, nawet często unicestwia modlitwę, przeszkadza jej.

Modlitwa jest przede wszystkim przyjęciem w wierze myśli Bożych wobec mnie. Dlatego też wielką pomocą dla modlitwy i jakimś sposobem nawiązania rozmowy z Bogiem jest Pismo święte, słowo Boże. Jeżeli modlitwa jest dialogiem, to w tym dialogu Bóg zawsze ma pierwsze słowo. A ja zawsze mogę tylko dawać odpowiedź. Nigdy wobec Boga nie mogę wypowiedzieć pierwszego słowa. Bo jeżeli sam wypowiem pierwsze słowo, to będzie ono zawsze skażone moim egoizmem, egocentryzmem, i wtedy nie dojedzie do modlitwy. Żeby się modlić, muszę wyjść z siebie, odejść od siebie, zapomnieć o sobie po to, żeby spojrzeć na Boga, żeby spojrzeć na Tego, który mnie zna po imieniu i jest mi łaskawy. Obecność Boga jest obecnością przyjaciela, który mnie miłuje. Wtedy jest zupełnie inna sytuacja, Dopiero wtedy, kiedy ja już wiem, kim jest dla mnie Bóg, włączam moją świadomość przez wiarę. Wtedy mogę powiedzieć Mu o swoich potrzebach

i troskach i wtedy nie ma już tego napięcia, tego tragicznego zmagania się ze sobą. Wtedy jestem spokojny, ufny i właśnie ta ufność jest warunkiem modlitwy.

1. **Od czego zaczyna się Twoja modlitwa?**
2. **Na ile potrafisz słuchać Tego co ma Ci Pan Bóg do powiedzenia?**